

HALEMBIA W RUDZIE ŚLĄSKIEJ

Tłumy zrozpaczonych matek, ojców, żon, dzieci i przyjaciół do samego rana okupowało wejście do kopalni

Czuwali i wierzyli

MICHAŁ TABAKA
ALDONA MINORCZYK-CICHY

Zgromadzeni pod bramą kopalni byli wściekli, że dyrekcja kopalni nie przekazuje im informacji o tym, co się dzieje na dole. - Więcej dowiadujemy się od tych, którzy przed telewizorem siedzą. Niech tu w końcu ktoś do nas wyjdzie - krzyczeli.

Przyszło około 200 osób. Nie tylko ci, których najbliżsi zostali pod ziemią. Czuwali. Wspierali się. Plakali. Łzy płynęły z oczu największym nawet twardzielom. Pod bramą większość z nich stała całą noc.

POWIEDZIE MI, CZY ON ŻYJE? - ROZPACZAŁA POD BRAMĄ DO KOPALNI JOLANTA TRZECZEK.

Jej mąż Mirosław wczoraj do kopalni przyjechał około 12.30. Dzień jak każdy inny. Po 18.00 Jolanta dowiedziała się, że na kopalni dzieje się coś złego. Natychmiast tam pobięła. - Mąż ma 45 lat. Od 25 pracuje pod ziemią. Mamy troje dzieci. Boże, co ja mam robić? Niech mi ktoś powie, czy on żyje! Tylko tyle! Czy żyje? - krzyczała roztrzęsiona.

Teresa Witalis pod bramą kopalni czekała na informacje o synu Arturze. Nie wiedziała co się dzieje. Plakała. - Syn miał na nocną zmianę. Jak coś się dzieje, to on zawsze dzwonił i uspokajał. Tym razem nie było telefonu. Żadnego znaku nie dał - mówiła. Pocieszała się tym, że na miejscu wypadku byli pracownicy firmy zewnętrznej. - Boże, daj żeby mojego synka tam nie było - modliła się.

BOŻENA GIELEC O WYBUCHU METANU DOWIEDZIAŁA SIĘ Z TELEWIZJI. - Mój mąż Robert jest



Wczorajszy wieczór pod bramą kopalni Halemba. Rodziny górników oczekiwały na informację o swoich bliskich. Radość z ocalenia mieszała się z wielkimi dramatami.

ratownikiem. Nie wiem, czy bierze udział w akcji, czy może jest poszkodowany. Strasznie się o niego boję. Dlaczego nikt nas nie informuje o tym, co się dzieje - mówi. Twierdziła, że właśnie ta niewiedza jest najgorsza.

Teresa Kocemba przyszła dowiedzieć się, co się dzieje z pasierbem - 33-letnim Grzegorzem: - Mąż jest w pracy. Usłyszała, o tym co się stało i poprosił mnie żebym tu przyszła. No to jestem. Mam mu wszystko relacjonować. Ale co powiedzieć? Nam nie nie mówią.

- Czy ja go jeszcze zobaczę? - pytał Marian Głuszek.

Pod kopalnię przyszedł zaniepokojony losem Piotra Nowaka. Jest jego wujkiem. - Dostaliśmy informację, że będą wyjeżdżać. Ale nie powiedzieli czy z żywymi, czy z trupami - rozpaczkał.

PO 20. DO KOPALNI PRYSZŁO TRZECH KSIĘŻY Z PARAFII BOŻEGO NARODZENIA. Jeden z kapłanów prowadził duszpasterstwo akademickie. To studenci po mszy opowiedzieli mu o wypadku. Wraz z dwoma innymi duchownymi stawili się pod bramą Halembi. - Te rodziny trzeba pocieszyć. Porozmawiać z nimi - mówili księża Michał Wilk, Łukasz Płaszew-

ski i Ryszard Karkoszka. - Będziemy odmawiać dziesiątki różańców. Tylko Bóg może zesłać pocieszenie i ratunek - dodali.

W 1990 roku w Halembie też doszło do wybuchu metanu. Wtedy zginęło 19 górników, a pozostałych 20 zostało ciężko rannych. Ludzie to pamiętają. I są przerażeni, że sytuacja może się powtórzyć. Nikt nie mówił o tym głośno, ale chyba nie było osoby, która by o tym nie myślała. Ale ludzie pamiętali też o cudzie. O tym, że w lutym Zbigniewa Nowaka znaleziono i uratowano po 5 dniach. - Święta Barbórko uratuj naszych chłopów. Panienko Naj-

świętsza daj nam jakiś znak - modliły się kobiety.

GRZEGORZ GUZIK, 40-LETNI SZTYGAR PRZEPRACOWAŁ NA KOPALNI 19 LAT. Prawdopodobnie był na miejscu wypadku.

- Czy żyje? - zastanawiał się jego ojciec Władysław. Jest górniczym emerytem. Sam pod ziemią pracował 27 lat. - 20 lat temu też tu stałem. W tym samym miejscu! Wtedy uwięzionych pod ziemią było 39 chłopów. Przeżyło 20, ale tak naprawdę 11. Dziewięciu umierało w szpitalach. Ich stan był bardzo ciężki. Jezu, a jak to się powtórzy? Tam jest moje dziecko - płakał. ■

Modlę się o kolejny cud

Rozmowa z **MARLENĄ NOWAK**, żoną cudem uratowanego Zbigniewa, który pod ziemią w kopalni Halemba na poziomie 506 w lutym 2006 roku spędził 111 godzin

DZIENNIK ZACHODNI: Pani płacze?

MARIA NOWAK: A co innego mam robić? To tak jakby mój chłop tam był. Przecież to nawet to samo miejsce. Ze zdwojoną siłą wróciło to, co się stało w lutym. Ale wtedy to był tylko zawal. A teraz - metan. My żony górników wszystkie wiemy, co potrafi zrobić taki wybuch. Jak wypala. Jakie są jego skutki. Oby to, o czym tutaj wszyscy myślimy, się nie spełniło. Jednak jakby tych chłopów co tam zostali uratowano, to byłby jeszcze większy cud, niż z moim Zbyskiem. Ale trzeba wierzyć. Do końca.

DZ: Gdzie jest teraz Zbyszek?

MN: Do sąsiada poszedł, który niedawno przeszedł na emeryturę. Jest taki zwyczaj, że jak dzieje się coś złego

na kopalni, to górnicy trzymają się razem i razem śledzą to, co się dzieje. Oni się podtrzymują na duchu.

DZ: Pojedzie na kopalnię?

MN: Nie wiem. On tego chyba nie wytrzyma. Nie da rady. Już teraz wie, że tam zostali jego koledzy. Ten koszmar wrócił. Jest załamany, przerażony. Wszystko mu się przypomniało.

DZ: Co powiedziałyby pani żonom tych, których mężowie są teraz pod ziemią?

MN: Nic. Bo to nic nie da. Mnie też mówiono, wiele ciepłych słów padało. I nic, a nie to nie pomogło. Tak jednym uchem wlatywało, drugim wylatywało. Nie da oddać się słowami tego, co się czuje w takiej sytuacji. To jak taki koszmarny sen. Teraz tylko modlić się



Marlena Nowak z mężem Zbigniewem i córką Laurą.

można. Jestem z tymi kobietami całym sercem. Pozostała wiara. **DZ:** Kilkanaście lat temu też przed samą Barbórką na Halembie doszło do wybuchu metanu.

MN: Historia się powtarza. Niestety. Pamiętamy to wszyscy. Wtedy były śmiertelne ofiary. To była straszna tragedia. Módlmy się za nich.

Rozmawiała: ALDONA MINORCZYK-CICHY

TEMAT DNIA

22 listopada 2006 r.

Dziennik Zachodni nr 272 **3**

www.naszemiasto.pl

NAJWIĘKSZE

KATASTROFY W POLSKIM

GÓRNICTWIE

► **28 VI 1974 ROKU** - kopalnia „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach - wybuch metanu, a potem pyłu węglowego. Zginęło 34 górników, 2 zostało ciężko, a 27 lekko rannych.

► **10 X 1979 R.** - kopalnia „Dymitrow” w Bytomiu - wybuch pyłu węglowego. Zginęło 34 górników.

► **22 XII 1985 R.** - kopalnia „Wałbrzych” w Wałbrzychu - wybuch metanu. Zginęło 18 górników, jeden został ciężko ranny.

► **5 II 1987 R.** - kopalnia „Mysłowice” - wybuch pyłu węglowego i metanu. Zginęło wtedy 18 górników, 13 zostało ciężko, a 14 lekko rannych. Jeden ranny zmarł nazajutrz po wypadku.

► **10 I 1990 R.** - kopalnia „Halemba” w Rudzie Śląskiej - wybuch metanu. Zginęło 19 górników, 9 zostało ciężko rannych, a 11 odniosło lekkie obrażenia.

► **18 XII 1990 R.** - kopalnia „Śląsk” w Rudzie Śląskiej - pożar na ścianie wydobywczej. Zginęło 4 górników, 26 zostało ciężko, a 9 lekko rannych.

► **17 IX 1993 R.** - kopalnia „Miechowice” w Bytomiu - tąpnięcie i zawalenie się 55 metrów chodnika. Zginęło 6 górników (2 zasypanych udało się wyprowadzić z rejonu zagrożenia).

► **11 IX 1995 R.** - kopalnia „Nowy Wirek” w Rudzie Śląskiej - tąpnięcie i zawal. Zginęło 5 górników, 4 uratowano.

► **12 XII 1996 R.** - kopalnia „Zabrze-Bielszowice” - tąpnięcie i zawal. Zginęło 5 górników, a 6 zostało rannych.

► **NO CZ 23 NA 24 II 1998 R.** - kopalnia „Niwka-Modrzewów” w Sosnowcu. W nieczynnym chodniku na poziomie 600 metrów zginęło 4 ratowników górniczych, kolejny zmarł w czasie akcji ratunkowej, a jeszcze jeden w szpitalu.

► **23 III 2002 R.** - kopalnia „Rydułtowy” w Rydułtowach - wypływ metanu, a następnie wybuch. Poparzonych zostało 10 górników, 3 z nich zmarło w szpitalu, 7 zostało rannych.

► **6 LUTEGO 2002 R.** o godz. 4.40 w chodniku badawczym kopalni „Jas-Mos” w Jastrzębiu Zdroju, 650 metrów pod ziemią, doszło do eksplozji pyłu węglowego. Zginęło 10 górników, dwóch zostało rannych.

(JACK)